

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
 Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
 Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
 Miesięcznie 35 kop. Miesięcznie 50 kop.
 Za odnośnienie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZAGRANICĄ

rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
 kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
 Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
 Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
 Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.
 Nadstawne za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 1 rb.
 Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
 ZAŁĄCZNIKI: pod tysiąc egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

SALA MIEJSKA

w sobotę 6 (19) stycznia 1907 roku

KONCERT

H. Melcera i K. Zawilowskiego.

Bilety w składzie fortep. Józefa Zawadzkiego, Dominikańska № 12.

ŁAŹNIE I WANNY

„DIANA”

na Łukiszkach, ulica Twerska

po zupełnym odnowieniu otwarte od 20 grudnia. Urządzone z komfortem, woda ze studzien artezyjskich, oświetlenie elektryczne.

5-427-2

Właściciele Rabinowicz i Bloch.

Wileńskie Biuro Buchalteryjne
 patrz strona 4-ta.

w Pierwszorzędnej Restauracji
GRAND-HOTEL'U w Wilnie
 codziennie w czasie obiadów i kolacji grywa damska Wied. orkiestra

Na progu nowego roku.

Wszystkie dzienniki niemal poświęcają noworoczne artykuły wstępne wspomnieniu ubiegłego roku, zmuszając więc mimowoli czytelników do zastanowienia się nad temi ubiegłymi dwunastoma miesiącami, jakkolwiek myśl nieczytelnie zastanawia się nad tym okresem czasu, który był świadkiem tylu bolesnych dla nas rozczarowań.

Po klęskach w wojnie z Japonją, które wykazały całą niemożliwość dotychczasowego systemu rządzenia i po spowodowanym w znacznej części przez nie wybuchu ostrego niezadowolenia w Rosji, oczekiwane było można, że i dla naszego narodu w państwie rosyjskiem znacznie się okres przychylniejszych zewnętrznych warunków rozwoju. Rząd sam rozumieć się zdawał, że iśże dalej dotychczasową drogą niepodobna. Rok 1905 przyniósł nam ukaz tolerancyjny, urzędowistniający w pewnej części przyznawaną dziś w całym świecie cywilizowanemu wolność sumienia, przyniósł nam prawo zakładania w Królestwie prywatnych szkół polskich i zniesienie w kraju zabranym częścią ciążących na nas ograniczeń.

Do jeszcze lepszych nadziei upoważniał się zdawał ogłoszony 17 (30) października ukaz „konstytucyjny” i zwolnienie Dumy z charakterem ustawodawczym, zwłaszcza wobec stanowiska, zajętego wobec kwestji narodowościowych wogóle, a wobec kwestji polskiej w szczególności przez kwiat inteligencji rosyjskiej, gromadzący się na zjazdach ziemców. Dawno oczekiwana „wiosna” wionęła ożywcem technieniem po całym rozległym państwie i ani zajęcia, które bezpośrednio po ukazie konstytucyjnym krwią zbroczyły ulice wszystkich miast niemal, ani stan wyjątkowy, który pod tą, lub inną nazwą objął cały prawie obszar państwa, nie rozproszyły tych nadziei, z którymi rozpoczęliśmy rok ubiegły.

Wszystkie one jednak przysły w ciągu r. 1906. Ustrój konstytucyjno-przedstawicielski w państwie się nie utrwał. Rząd coraz bardziej posuwał się na drodze ku zupełnej reakcji, wszystkie udzielone prawa i ulgi zostały możliwe jaknajbardziej okrojone. Pod pozorem utrzymania ograniczeń niezbędnych w interesie państwa, zostajemy coraz bardziej w przyrodzonych swych prawach ograniczeni, w wielu okolicach administracja miejscowa wbrew nawet nie-

tylko duchowi, ale i literze prawa, zabrania nietylko prywatnego nauczania polskiego, ale nawet sztydów polskich. Tymczasem ze sfer, które coraz bardziej zyskują wpływ na ster rządu, rozlega się zaczyna hasło zduszenia naszej kultury, która ma być groźniejsza nawet dla państwa i narodu rosyjskiego, niż nasze dawne walki zbrojne o niepodległość.

Niemniej gorzki zawód spotkał nas ze strony Rosji wolnomysłnej. Okazała się ona nietylko słabszą, niż się spodziewaliśmy, ale zarazem i w wysokim stopniu przesiąkniętą duchem centralizmu i niechęcią względem wszystkiego, co się w ramy rosyjskich pojęć wcisnąć nie da. W Dumie państwowej Koło polskie koronne zawsze głosiło za kadetami, traktowane było jednak przez nich nieufnie, a dawne obietnice autonomji dla Królestwa nie przeszkodziły odrzuceniu poprawki ks. Gralewskiego, domagającego się uznania, że kwestja agrarna w Królestwie przez instytucje samorządne rozstrzygana być winna.

Przy bliższym zetknięciu z przedstawicielami społeczeństwa rosyjskiego przekonaliśmy się też wszyscy, że dziela nas głębokie różnice psychiczne, cały świat odrębnych pojęć i aspiracji. Dla nas było to jednym dowodem więcej, że musimy dążyć do autonomji, Rosjan zaś nawiśnie przeświadczeni o swej wyższości duchowej nad całym światem cywilizowanych, utrwaliło tem bardziej w przekonaniu, że w imię dobra ludzkości powinni otoczyć nas tem gorliwszą opieką. I tu więc spotkało nas rozczarowanie.

Stokroć gorsze i boleśniejsze zawody zgotowaliśmy sobie my sami. Któż odgadnie, co się dzieje pod skuwającą powłoką ludu i co będzie, gdy ona pryśnie. Pod gniojącą wszystko ręką absolutyzmu społeczeństwo nasze, rozbite na atomy, nie wiedziało samo, co się wewnątrz jego dzieje. Zdawało się, że niech tylko opadną więzy, niech się tylko rozluźnią, a staniami wszyscy, jak jeden mąż, świadomi celów i dróg swoich.

Rzeczywistość zadała klam tym naiwnym złudzeniom. Jak człowiek, długo w kaźni więziennej trzymany, wychodziłszy nie wiedząc dobrze, czego chce i kędy dążyć. A że trzymami byliśmy w więzieniu celkowym, więc niema w głowach naszych i sercach tego porozumienia, tej jednolitości, która skupia rozproszone siły i nadaje im moc nieugiętą. „Naród się zgubił” powtarza z rozpaczą wielu słowa Wypiańskiego. Zamiast jednolitej bryły przedstawiamy odłamki i gruzy, które dopiero spajać należy. A potrzeby tej skupiającej roboty nie rozumie tylu ludzi dobrej woli, a ze stanu tego korzysta dla swych celów tylu ludzi złej woli, tylu świadomych wrogów naszych.

W zbyt świeżej pamięci mamy jeszcze wszyscy fakty, świadczące o rozbieżności dążeń w społeczeństwie naszym i o strasliwym zamięcie pojęć, byśmy musieli je przypominać. Ruch socjalistyczny w Królestwie, który zmarował tyle sił nagromadzonych i żywą energją, która użyta rozumnie mogłaby sprawić tyle dobrego, zużył na podkopanie podstaw naszego życia, wykazał, że warstwa robotnicza w znacznej swej części żyje życiem odrębnem od reszty narodu. Marjawizm dowiódł, że w naszym ludzie, tak gorąco przywiązanym do wiary ojców, powstać jednak może sekta tak nedoręczna i dzika. Asymilacja Żydów, z której w Królestwie byliśmy tak dumni, okazała się bardzo powierzchowną, mogącą zadowolić nas tylko w okresie zupełnego braku życia politycznego.

Jeśli od Królestwa zwrócimy się ku Litwie, to spotkamy się z obrazem jeszcze smutniejszym. Apatja, zubożenie narodowe, zamęt pojęć, nieumiejętność działania spójnego i niepewność co do podstawowych zagadnień naszego życia objawiały się u nas w stopniu znacznie większym, niż w Królestwie i chaotyckość naszej reprezentacji w Dumie była tylko wiernym odbiciem stanu umysłów w kraju. Do przejawów walki klasowej dołączył się ruch narodowy wśród Litwinów, ruch, zbyt często przybierający charakter wrogi wobec polskości, a nawet wprost hakaty-

Rok ubiegły słowem obfity był w rozczarowania. Każde poznanie prawdy, choćby najhołesniejszej, jest zawsze korzystnym i pouczającym, to też rok ubiegły, ujawniając zadawnione choroby nasze i niedomagania, będzie stanowił ważną epokę w życiu naszego narodu. Tembardziej, że dał on również świadectwo żywotności naszej. W najcięższych warunkach anarchji domowej i ucisku zewnętrznego Królestwo pracowało jednak gorliwie. Związek narodowy robotników, bezpartyjne związki zawodowe, stowarzyszenia chrześcijańskie, kółka robotnicze, Macierz Szkolna, Sokół i setki innych towarzystw i stowarzyszeń budują trwałe podstawy naszego rozwoju na przyszłość.

Żywiół polski na Litwie po niesłychanym 40 letnim ucisku trudniej wraca do sił i pełni życia, ale i tu liczne objawy świadczą o wzmożeniu się tętna życia, o klarowaniu się pojęć, o postępującej umiejętności zrzeszania się w pracy.

Wstępujemy w rok nowy z mniejszą ilością złudzeń, z przeświadczeniem, że dużo jeszcze pracy i ofiar trzeba, by zapewnić sobie lepsze warunki istnienia, ale wstępujemy z otuchą i z wiarą nietylko w nasze prawa, ale i w nasze siły.

J. Hłasko.

Znowu Kroże.

Bardzo wiele osób myślało, że po ogłoszeniu manifestu o wolności i tolerancji religijnej takie wypadki jak w Krożach miejsca mieć już nie będą, lecz przekonywamy się, że się wszyscy mylimy, czego dowodem służy zajście w miasteczku Zelwie gubernji grodzieńskiej.

W 1863 roku włościanie katolicy m. Zelwy zaczęli budować mury kościoła, zamiast starego drewnianego, lecz wskutek rozporządzenia Murawjewa roboty, doprowadzone do połowy, były przzerwane. Chłopi—katolicy w ciągu 43 lat naprzód nie starali się o odzyskanie zaczętej budowy. Wreszcie otrzymali pozwolenie na postawienie nowego kościoła na nowym miejscu. Po ogłoszeniu tolerancji religijnej znowu przy-

sili Najjaśniejszego Pana o zwrot ścian ich własnego kościoła, ale właśnie teraz prawosławne duchowieństwo zapragnęło skorzystać z zabranego u katolików kościoła i namyśliło się postawić w miasteczku drugą muiowaną cerkiew, chociaż parafla prawosławna tak jest nieliczną, że w niedzielę i święta cerkiew bywa naogół pusta.

Żeby przeszkodzić katolikom w rozpoczętych staraniach, duchowieństwo to zawiązało władzy, że katolicy posiadają w Zelwie nowy stały kościół, chociaż jest tu tylko kaplica z desek sklecona.

Delegatom, wysłanym do Petersburga, obiecano przysłanie komisji dla zbadania na miejscu całej sprawy. Dowiedziawszy się o tem miejscowy paroch, Józef Jankowski, chcąc dowieść, że materiał na budowę cerkwi (jak przedtem doniósł) już dawno jest przygotowany, nakazał prawosławnym włościanom, niewoląc ich datkiem i czarką, w dniu 2 stycznia r. b. zwozkie kamieni.

Katolicy, nie słuchając swego nowoprzybyłego proboszcza i kilku osób z inteligencji, postanowili nie pozwolić gromadzić materiałów do czasu przybycia komisji i zebrał się 2 stycznia koło swej niegdyś niedokończonej świątyni.

Wezwani przez parochę Józefa Jankowskiego konni i piesi strażnicy pod przewodnictwem zwolnionego ze służby kwartalnego komisarza Komarewicza, widząc, że tłum odpędza pierwszą furmankę i nie chce ustąpić, cofnęli się o 50 kroków i dali salwę z karabinów do bezbronnego tłumu.

Kiedy po drugiej salwie jeden zabity został rewolwerową kulą Komarewicza, tłum zaczął pierzchać w różne strony, ale strażnicy, rozwścieczeni widokiem pierwszej ofiary, dali jeszcze kilka salw do uciekających. I tego jednak było niedosyć. Rozjuszony Komarewicz zaglądał do okien domów katolickich i strzelał do nich, ranił nawet jednego młodszego żołnierza, który niedawno wrócił z Dalekiego Wschodu i który nie wychodził całkiem z domu.

Z policji nikt nie poniósł żadnego szwanku.

Po odniesieniu zwycięstwa, kamienie były dowiezione. Krzyż postawiony przez katolików w niedokończonej świątyni przeszło rok temu, był spłiwany przez strażników, a obrazy z ołtarza tam urzędzonego wraz z portretami Cesarskiej Rodziny zerwane przez Komarewicza.

Z temi trofeami na czele 10 strażników z rewolwerem w jednej ręce a sztylblem w drugiej zjawił się podczas nieobecności księdza do jego mieszkania i zmusił kucharza księdza do wzięcia obrazów i krzyża.

Biedni mieszkańcy Zelwy całkiem upadli na duchu, obawiając się jakichś nowych gwałtów, bo już po strzelaniu, Izabelli Woronowiczowej i Magdaleny Skibińskiej, strażnicy, zmusiwszy do uległości przystawieniem łuf do czoła, włożyli do kieszeni po rewolwerze i spisali protokoły o użycie przeciw nim palnej broni.

Pan naczelnik powiatu (isprawnik) był wprawdzie w miasteczku, lecz na miejscu zajścia nie widziano go. Podobno wezwał ze Słonima rotę żołnierzy.

Czyżby mało było ofiar gorliwości Komarewicza.

Zapomniałem dodać, że jednego z zabitych, Malinowskiego, po zranieniu leżącemu dobijano strzałami i białą bronią.

Franciszek Boładź.

1907 roku 3 stycznia.

Podając ten wstrząsający obraz krwawych zajęć w Zelwie, nie chcemy ani na chwilę wątpić, że wyższa administracja naszego kraju wyszła sumiennie i bezstronnie urzędni-ka dla zbadania całej sprawy i nale-żytego potem ukarania winnych.

Wyższa władza duchowna ujmie się też z pewnością za morderowane swe owieczki, których całą winą jest przywiązanie do wiary ojców i naiwna nieświadomość form legalnego postępowania. (Red.)

Z Węgier.

Budapeszt, w grudniu.

Do niedawna jeszcze widziała Europa o Węgrach li tylko to, że jest to naród dziki, azjatycki, gdzie człowiek inteligentny nie ma czego szukać. Było w tem dużo przesady, popelnianej przez wiedeńskie gazety, informujące cały świat o Madjarach, ale było także i trochę prawdy. Dziwić się jednak temu nie można. Mało który naród przechodził tak ciężkie koleje w swym rozwoju, jak właśnie Węgrzy. Napadani przez Turków, gnieweni i wyzyskiwani przez Niemców, wyteżali oni całą swą energją w celu wywalczenia sobie w pierwszym rzędzie niezależności. Temu celowi poświęcili wszystkie swoje siły, podczas kiedy nauka, sztuki i przemysł leżały odłogiem.

Rewolucja w 1848 r. przypomniła światu ten naród, a i on sam wskutek prześladowań wzmocił swe siły przez skupienie się i gruntowne przestudjowanie warunków, w jakich mógł się rozwijać pomyślnie. Późniejsze prądy realistyczne, wiejące po Europie, znalazły nadszyczący podatny grunt na Węgrzech. Ugoda z cesarzem i ukoronowanie go na króla w r. 1867 były dziełem ludzi takich, jak Deak i Andrassy, którzy wskazali swemu narodowi drogę pracy pozytywnej, dłuższej może, ale niezawodzącej. Rozpoczęła się nowa era. Zabrano się do zakładania szkół, do stawiania budowli, regulowania rzek, eksploataowania bogatych pokładów mineralnych, organizowania ognisk handlowo - przemysłowych, jednym słowem chciano w jaknajszyczym tempie nagrodzić zastój lat ubiegłych i dogonić Europę.

Naturalnie bogactwa kraju były w tej pracy wielce pomocne, to też w krótkim czasie Węgrzy zmienili swój wygląd nie do poznania. Główną uwagę zwrócono na stolicę Budapeszt. Miasto to przed trzydziestu jeszcze laty nie miało ani jednej porządnej ulicy, ani jednej ładnej budowli, wogóle nie, coby je wyróżniało od setek innych miast węgierskich. Dziś Budapeszt liczy 800,000 mieszkańców i jest bezwarunkowo jednym z najpiękniejszych miast Enropy. Wspaniałe gmachy, stylowe pałace, nadszyczący czyste ulice, obrzymie mosty, wiszące nad Dunajem, nowy zamek królewski, a przedewszystkiem precudne położenie w kotlinie otoczonej ze wszystkich stron górami, uczyniły Budapeszt miejscem wycieczek turystów z całego świata.

Węgrzy wiedzą dobrze o opinji, jaką im Niemcy wyrobili, to też cieszą się z gości i z dumą pokazują im swoją stolicę. Niema prawie miesiąca, aby w Budapeszcie nie odbywał się jakiś zjazd, czy kongres międzynarodowy, bo gościnni Madjarzy zapraszają bezustannie do siebie i przyjmują, jak mogą, najserdeczniej.

Jest w tem trochę próżności, a raczej specjalnie Węgom właściwej ambicji, że przy każdej uroczystości rozwijają niebawym, iście królewski przepych. Może być, że duża przyczyną się do tego strój węgierski narodowy piękny i bogaty, w którym Węgrzy chętnie występują.

Wogóle uderza każdego zwiedzającego Budapeszt wcale pokaźna liczba świątyni. Obok łacińsko-katolic-

kich, są cerkwie unickie i prawosławne, obok zborów ewangelickich i luteranckich, bożnice żydowskie i moudlitewnie mahometanckie, jako też domy przerożnych sekt chrześcijańskich, które tu korzystają z zupełnego równouprawnienia.

Jeżeli dodamy do tego znakomite urządzenie komunikacyjne lądowe i wodne, tramwaje elektryczne, koleje podziemne i kilkanaście ładnych parków i ogrodów, elegancko urządzone w różnych punktach miasta, to musimy przyznać, że dziś stolica Węgier nie zasługuje bezwarunkowo na taką wzdargę, jaką ją chcą otoczyć niemieccy pisarze w Wiedniu.

Życie tu gwarne i wesołe. Zdaje się nieraz, że te krocie ludności nie robią, tylko myślą o wyszukiwaniu sobie rozrywek. Teatry, kawiarnie i kluby zawsze przepelnione, a każda uroczystość gromadzi setki tysięcy osób.

Jedną z największych namiętności każdego Madjara jest polityka. Każdy chłop, każdy robotnik kupuje codziennie przeciętnie dwie gazety po cencie i przeczyta je od początku do końca. To powoduje, że na zwykłych bardzo często wiecach i zgromadzeniach każdy ma coś do powiedzenia i każdy rozumie o co rzecz idzie. Przy swoim z natury już zapalczywym charakterze staje się Węgier zazwyczaj zaciętkim zwolennikiem partji, do której raz przystąpił i dla wrogów politycznych nie ma zmiłowania.

Pokazało się to najlepiej podczas absolutnych rządów barona Fejervary'ego. Wszyscy, należący do stronnictw koalicyjnych, bojkotowali towarzystwo nietylko członków rządu, ale i tych, których posądzano o ciche sprzyjanie narzuconym ministrom. Krewni odwracali się od siebie, szkolni koledzy unikali spotkania ze sobą, restauracje, do których uczęszczali reakcyjniści, świeciły pustkami, bo nikt nie chciał być z nimi pod jednym dachem.

Ta zawziętość Węgrów ma jednak swoją dobrą stronę, co pokazało się w pracy nad rozwinięciem rodzimego przemysłu. Rok temu wszystko jeszcze sprowadzano z Wiednia lub Berlina, dziś w całym kraju nie znajdzie jednego strzępka, pochodzącego z niemieckiej firmy. Inserterów nawet obcych gazety nie przyjmują. Zato mnożą się w kraju fabryki akcyjne, kwitnie przemysł domowy, a rząd w dobrze zrozumianym interesie kraju, popiera każdą instytucję, mającą na celu pieczę nad dobrobytem narodowym.

Cz.

Lituaniana.

(List do redakcji).

Pomimo to, że urodziłem się i przeżyłem pół wieku na Rusi Czarnej niezbyt daleko od miejsca urodzenia Mickiewicza, uważam się duszą i ciałem za Polaka; Litwa historyczna jest mi jednak ściślejszą i narównie z Polską umiłowaną ojczyzną! pilnie też śledzę za wszystkimi, co się pisze o stosunku do nas, litewsko-białoruskich Polaków, narodowo odradzającej się właściwej Litwy, i chociaż w promieniu nie mniej 50 wiorst od mego stałego zamieszkania niema ani jednej osady rdzennie litewskiej i sam znam zaledwie kilka słów litewskich, boleję jednak serdecznie nad tem fatalnym nieporozumieniem, jakie powstało między dwoma tak przez

dzieje nierozdzielnie złączonymi narodami i nad jego ciągle pogłębianiem przez fanatyzm nacjonalistyczny; chciałbym więc z rodakami, za których uważam wszystkie plemiona, osiadłe na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, podzielić się kilku myślami, jakie mi nasuwa polemika, prowadzona w tym przedmiocie w polskich pismach wileńskich.

Nasamprzód, chciałbym zapytać przewodników nowopowstającej kultury litewskiej, a przedewszystkiem księży patriotów litewskich, dlaczego z taką zaciętością chcieliby w powierzonych sobie parafjach wyplenić znajomość języka polskiego? Chyba, że odkryli jakąś nikomu nieznaną kopalnię rodzimej kultury, z której, bez znajomości żadnego obcego języka, naród litewski, może czerpać pełną garścią skarby wiedzy, po jakie inne z nimi sąsiadujące plemiona będą mogły sięgnąć tylko po dokładnym obeznaniu się z mową litewską; jeżeli tak jest w rzeczywistości, to można im tylko pozazdrościć, jeżeli zaś nie, to przecie obecni przewodnicy litewscy, z których chyba każdy zna choć jeden obcy język, nie zechcą pewno zacieśniać swego koła popularyzatorów wiedzy i piśmiennictwa, a przeciwnie, powinni je rozszerzać w interesie rodzimej kultury; w jakim więc celu pozbawiać swój lud nabytym już znajomością jednego z języków, w którym mogą znaleźć obfite źródło nauki i czerpać zeń dla wzmocnienia rodzimej wiedzy i rozwinięcia na gotowych wzorach rodzimego piśmiennictwa?

Nie znając języka litewskiego, i nie będąc lingwistą, nie śmiem twierdzić, że jest on więcej zbliżonym do polskiego, niż np. do rosyjskiego, a tembardziej niemieckiego języka; teoretycznie jednak można przypuszczać, że przez kilkowiekowe współżycie mógł poniekąd nasiąknąć polszczyzną; chociażby jednak tak nie było, to przez sam alfabet więcej jest zbliżonym do polskiego, niż do dwóch innych wyżej wymienionych języków; usunięcie więc potrzeby uczenia się nowego alfabetu ułatwia już zapoznanie się z polskim językiem; mniejsza jednak o tych, którzy go nie znają, ale pociągają do tych, którzy już znają polski język do wyrzeczenia się go, albo tembardziej przynuszać Białorusinów, umiających po polsku, do uczenia się po litewsku, czyż w tym języku, znajdują obfite źródło nauki i wiedzy? Jak tylko literatura i nauka litewska zrobi takie postępy, że stworzy oryginalne dzieła, godne poznania, każdy wykształcony mieszkaniec Litwy, nietylko etnograficznej, ale i historycznej zechce nauczyć się po litewsku, żeby je w oryginalne przeczytać; ale dopóki ona składa się przeważnie z tłumaczeń, pociągają do wyrzeczenia się języka polskiego dla litewskiego?

Ataku patriotów litewskich na polskość nie mogą sobie inaczej wytłumaczyć, jak tylko żywołowem parciem młodych, wyzwalających się sił, w kierunku najmniejszego oporu; bo pytam, pod jakim względem polskość, której zaledwie cokolwiek rozluźniono kajdany, może być groźną dla litewkości, która te same kajdany dźwigała? Może to zresztą chęć zemsty za rzekome krzywdy, doznane w czasie dziejowego współżycia; ale gdzież te krzywdy?

Czyby to była uraza, że Polacy

nie pracowali nad rozwinięciem litewskiego piśmiennictwa i literatury? ależ oni zaledwie w epoce upadku politycznego i następnie porozbiorowej, uparli się z tem zadaniem co do własnej literatury, która, po krótkim rozkwicie w wieku złotym, zwyrodniała i stała się pastwą markonizmu, a następnie musiała walczyć z klasycyzmem, który dopiero stanowił przejście do rzetelnie narodowego romantyzmu i do literatury najnowszej doby, a i tej, z powodu przesiąknięcia łaciną i francuzką, daleko jeszcze bardzo do rzetelnie narodowej czystości, która by jej ułatwiła tak gorąco przez Mickiewicza pożądana, dostanie się pod strzechy!

Zresztą, nie było chyba przykłądu w dziejach cywilizacji, żeby jakiś naród zaniechał rozwijania i doskonalenia własnego piśmiennictwa, a poświęcił się stwarzaniu literatury u sąsiadów i ubolewanie cytowanego przez pana Dowojnę-Sylwestrowicza, patriarchy litewkości, księdza Daukszy nad zaniedbaniem u Litwinów rodzimej mowy, stosuje się chyba do nielicznych kunigasów litewskich, którzy, nie chcąc pozostać barbarzyńcami, musieli się polonizować!

Co do Kościola, to ten nie przynuszał nigdy Litwinów do chwalebnia Pana Boga w obcej mowie, bo musiał chyba katechizować Litwę w jej rodzimym języku, skoro pozyskał w niej tak wierną zwolenniczkę swojej nauki.

Poznujemy więc spory i zakusy wzajemnego wynaradawiania się, a niech litewscy patrioci pracują usilnie nad stworzeniem swojej kultury, która by swoją potęgą pociągała współmieszkańców Litwy, a do tego doprowadzi ich nie zardrosne odgraniczanie się od polskości, a przeciwnie, ułatwienie swemu narodowi czerpania z tego najdostępniejszego dlań źródła!

Grabia.

NA STRONIE.

Szkola udziałowa.

Przed kilku miesiącami byłem obecny na zebraniu kilku „osób dobrej woli“ którym na sercu leży szkoła. Słuchałem w skupieniu, podziwiając piękne mowy, przepelnione duchem patriotyzmu i poświęcenia dla sprawy społecznej. W słowach pełnych zapału odzywano się do szlachetnych serc patryotów, zakładano fundamenta narodowej uczelni, z której wyrosnąć winne nowe gwiazdy nowej kultury polskiej. Przypomniano świetny czas uniwersytetu wileńskiego, Filaretów, Mickiewicza, Chodźkę, Śniadeckiego. Lecz że wszystko skończyć się musi na tym Bożym świecie, tak i nasze gwarne posiedzenie skończyło się na niczym.

Wychodząc natknąłem się na p. S. — A więc projekt pański utonął jak kamień w morzu? zapytałem.

— Oż robić, nie potrafiłem przekonać, odrzekł z uśmiechem, w którym tkwił smutek ironiczny.

— Projekt sam za siebie mówi, odpowiedziałem, lecz nie chcieli tego zrozumieć, co pierwsze dlatego, że to dotyczy poniekąd naszej kieszeni, po drugie, my Polacy nie wierzymy we własne siły.

— W rzeczy samej trzeba przyznać, zaczął mówić powoli p. S. my zawsze żądamy ażeby nam zrobiono, gdy w ciszy i spokoju przy dobrej chęci i przy obecnych stosunkowo względnych prawach, które pozwalają otwierać nam nowe szkoły, możemy mieć ich dużo. Mój projekt jest bardzo prosty i nie nowy, najlepszy dowód, że Królestwo Polskie liczy takich, szkół udziałowych z górą pięćset, posłuchaj pan.

Szkola udziałowa na 150 uczni, na początek pierwsza i druga klasa z przygotowawcą, w każdej klasie po 50 uczni, wpis 80 rubli rocznie. Zwolują się ogólnie zebrania rodziców, chcących uczyć swoje dzieci, z łona ich wybieramy komitet, który zajmie się stworzeniem tej szkoły. Każdy z tych 150 osób złoży z góry za cały rok opłatę na ręce komitetu, o-

gdą suma wyniesie 12,000 rubli. A teraz obliczymy wydatki, 14 nauczycieli po 600 rubli uczyni 8,400 rubli służba 600 rubli mieszkaniec 600 rubli, opał 150 r. razem 9750 r. rocznie. Pozostaje 2250 r., za którą to sumą kupujemy ławki, atlasy i wiele innych przedmiotów potrzebnych, dla naszej szkoły.

Tyle mi powiedział pan S. — Dodac należy, że nie chodzi o jakiejś nowo szkoły z nowymi programami, lecz gimnazja lub progimnazja jakie utrzymują p. Kulakowska lub Piaseckoj i wielu innych w Wilnie. Stwarzając taką szkołę, nie będziemy narzekać, że pieniądze płyną do kieszeni ludzi dla nas obcych i wrogich, pierwszy rok będzie ciężki lecz następne lata dochód obracać będziemy dla dzieci biednych na stypendja, lub na rozszerzenie naszej szkoły.

Wł. Gutowski.

Nowe książki

nadesłane do red. „Dzien. Wł.“

J. A. Kisielewski, „Pannusaion, 1906. Co to jest „Pannusaion“? Coś w rodzaju panoramy — takiej panoramy, w której człowiek przez różne szkiełka patrzy na różne piękne i mniej piękne obrazki. Kisielewski zaś dobrał szkiełka bardzo ciekawych. I szkiełka jego interesują nas często bardziej, niż obrazki. Ciekawe są rzeczy, na które Kisielewski każe patrzeć; ale ciekawsze, jak patrzeć każe. Szedł za radą starego Goetego: „Das „Was“ bedenke, mehr bedenke „Wie“.“

— Ale co to jest właściwie to „Pannusaion“? Jest to wykwit wysokiej kultury, której jedyną wadą w tem, że czasem zbyt podkreśla swą kulturalność. Jest to zbiór obdłasków salonowych rozmów, prowadzonych przez niepospolicie zdolnego, zręcznego, inteligentnego, wykształconego causeur'a; jest to zbiór rakiet i confetti; jest to strawa lekka a podniecająca dla smakoszów.

— Ale coż to jest właściwie to „Pannusaion“? Przy pomocy słownika greckiego można dojść do wniosku, że ów wyraz tajemniczy oznacza „pałac czy świątynię wspaniałą“. Kisielewski zaś tłumaczy, że miała to być nazwa idealnego teatru, który trochę był Bajenthem a trochę Ueberbrettem, a trochę ich połączeniem, a któryby dawał wszystko, co tylko teatr dać może, a miał tylko jedno prawo: życie i młodość.

Otóż na wzór tego „Pannusaionu“ daje Kisielewski — mówiąc jego własnym językiem — „pół funta mieszany...“ Bo czegoż tam niema: język polski, francuski i niemiecki, Paryż, Warszawa, Japonia, Ibsen i Hauptmann i Wolf! „babcia Komedja“ i Leonard Dunkan i Sada Yacco i Berent, myśli i koncepty, prawdy i paradoksy, rzeczy poważne, rzeczy mniej poważne i rzeczy wcale nie poważne, rzeczy sympatyczne, rzeczy mniej sympatyczne i rzeczy niesympatyczne, nawet rzeczy pływki — tylko jednego brak — rzeczy nieciekawej. A jedna cecha panuje: duch kultury w treści, lekkość i oryginalność w formie.

Różne są sposoby traktowania przedmiotu: jeden stara się przedmiot zbadać, zglebić, poznać gruntownie i wyjaśnić; drugi w nim, czy za pośrednictwem jego szuka czegoś interesującego, aby zająć, a przynajmniej zabawić siebie i drugich, aby dla przedmiotu, który wart tego, wzbudził zajęcie, a przedmiot lichy ośmieszyć, czy potępić w sposób interesujący.

Tego drugiego sposobu trzyma się Kisielewski, feljtonista i causeur par excellence, przedstawiciel francuskiego esprit. Prawda, że czasem zdaje nam się, jakoby to było marnowanie energii — to rzucanie iskier dowiecipu, to igranie z myślami i słowami, to salonowe szlagowanie się po rzeczach, to bawienie się tem nawet, co jest istotną, głęboką treścią własnego ducha. Ale Kisielewski robi to tak elegancko, tak interesująco, że na ujemne refleksje brak nam ochoty.

J. K.

Z listów do Redakcji.

„Lud Boży“.

Leży przedemną numer pismka ludowego, wydawanego w Kijowie dla Polaków na kresach, pod hasłem: „Lud Boży“.

Duch katolicki-polski pisma, dalekiego od wchryzelstwa i macenia samo przez się zaleca „Lud Boży“ wszystkim, komu na sercu leży sprawa narodowa na Rusi i Ukrainie.

Zdawałoby się, że zachęcać tylko o nam trzeba i witać nowych pionerów bratnich na niwie piśmiennictwa ludowego, wszędzie, gdziekolwiek zechcą ucziwie dla matki ziemi naszej pracować.

28) KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Co mówią lasy litewskie.

Opowieść z poszumów drzew nadnie-mieńskich spisana.

Cicho było na niebie — i spał wód ogrom.

Słońca wstało i ozłociło fale — ale nie drgnęła pierś ich olbrzymia, choć wszystkie złoto słońca wchłonięła w siebie.

Minęło południe — rozblękitniona szymba Bałtyku ciepłem wionęła, lecz z głębi wód nie wypływał szept żaden, któryby jej myślom zawtórzyl.

Morze spało ciche, spokojne, podobne do błękitów nad niem rozciągniętych.

Aż oto słońce pół niebieskiego sklepienia obiegło i ogromne a krwa-

we do snu się zabierało. Zbliżyło się do krańca wód i zaszło.

Mrok zapadł.

I Łajma posłyszala pierwsze westchnienie fal...

Zakołysały się cicho — sennie... Uderzyły o brzeg piaszczysty i cisnęły garść bursztynów i muszel. Nie było wicheru a fale płaść zaczęły; biegly ku brzegom z dali bezgranicznej, przy tajemniczej muzyce szmerów, rosnącego wciąż szumu i belkotań.

— Hucz, morze — a odpowiedź mi daj! szepnęła Łajma.

I ogrom się zakołysał, zaszumiał, zawarzał, bursztynów więcej i muszel na brzeg piaszczysty wyrzucił i zagrał piersią całą, majestatyczny, wielki, potężny.

Podniósł się wicher — i rozwiął włos siwy Łajmy, której serce biło w rytm tych fal, której pierś oddychała miarowo, takim samym, jak morze, westchnieniem wdychała, ogarnięta szalem jego.

Pochyliła się — wyteżyła słuch... Siwe, wybladłe oczy zapaliły się blaskiem gromnicowym.

— Morze!.. morze!.. zali nie możesz słów tak pożądaných przeze mnie wyrzucić, być echem myśli mojej?..

I zaszumiało — zaszumiało z siłą potężną...

— Ha! zawołała Łajma...

Przypadła do ziemi.

— Jestem, słucham... Szepc, szepc, o morze — szepc!

Bryzgnęła fala — zagruchotały na brzegu piaszczystym muszle wyrzuczone, a w tym gruchocie i bryzgu tał Łajma wyraźnie posłyszala szepc:

— Kunigas!

Runęła na kłęczki...

— Powtórz! powtórz, o — morze!..

Znowu bryzg fali, skrzek wyrzucanych muszli i szepc:

— Kunigas!

Łajmę szal ogarnął...

Duch wody odpowiedź jej dał, wydarła ją przemocą prawie z morza gardzieli, ale była potwierdzeniem jej myśli, wołą bogów, rozgrzeszeniem czynu, do którego teraz dłoń przyłożyła mogła.

Zaczęła płakać...

Noc okrywała ziemię, wstał księżyc duży, morze szalało a ona rzuciła się w wir taneczny, chwytala bursztyny i muszle i ciskała w niebo, to czoło na chłodne pocałunki fal nastawiała, to pierś nagą oddawała wichrom. Rysował się jej cień ruchomy na piasku złotym, przybierając kształty potworne, aż z sił wybita, z włosom w nieładzie, rozchełstana i dysząca na brzeg upadła, szepcąc krztanią zdławioną, w uniesieniu radości dzikiej:

— Kunigas! kunigas! kunigas!..

Na dzień trzeci w książęciem Kownie już była.

Gród się budził. Świtanie pierwsze ozlacało wschód nieba.

Na wazkim języku ziemi, wdzierającej się w fale niemowne, wznosił się dworzec kunigasa, potęgą Litwy, pokusa Niemców. Na murach, otaczających zamczysko, i u wrót kuty, czuwała straż. Szczękały miecze, zmienianych wart odzywały się hasła.

Nagle dał się słyszeć zgrzyt trąb.

To znak, że kunigas się obudził.

Tymczasem przeciwko pierwzemu pismu ludowemu polskiemu na Rusi, przeciwko pierwzemu pismu, mającej pilnować polski i katolicki lud mazurski i szlachtę drobną od zruszczenia, lub zrutenizowania, jednym słowem przeciwko niedawnemu powstałemu w Kijowie „Ludowi Bożemu“ wystąpił z całą zjadłością nowy tygodnik, po polsku drukowany p. t. „Swit“.

Stając na zupełnie identycznym gruncie z najskrajniejszą prawicą rosyjską w poglądzie na „hydrę egoizmu narodowościowego i klerykałizmu“, organ niby postępowy najspokojnej sam przypisuje „Ludowi Bożemu“ solidarność z Ławrą Poczajowską z tą samą Ławrą, o której w ożkowym numerze tegoż „Ludu“ umieszczono artykuł bynajmniej niedwuznaczny. Nie domyśla się, atoli nie tyle radykalny ile komiczny „Swit“, że prócz mego składu redakcji, i nikt z umiających czytać ani na chwile nie będzie wątpił, kto właściwie jest tu duchowo spokrewniony ze wszelkimi Ławrami.

Poza tym, najcharakterystyczniejszym szczytem humorystyki, jest twierdzenie opisanie w dodatku przez redakcję, że „postępowy jest negacja istniejących warunków społecznych“, a jednocześnie „twórcą, łączącym w sobie wszelkie przejawy życia“! A więc według logiki danej redakcji, „istniejące warunki społeczne“ i „wszelkie przejawy życia“, to dwie o tyle biegunowo różne rzeczy, że negacja pierwszych jest twórcą drugich?

Jeśli hydra klerykałizmu i narodowościowego egoizmu będzie miała na swej drodze wrogów tak rozumujących, to może sobie spokojnie spać nie obawiając się o „swój łab ozdobiony biretem“.

Więc, bracia z nad Dniepru, nie bójcie się ciemnych świtów. Pracujcie! Szczęść wam Boże!

Litwa.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek, dnia 5 (18) stycznia Telestora M. — według nowego stylu Katedry św. Piotra w Rzymie. Jutro: TRZECH KRÓLI — według nowego stylu Henryka B. M.

— Ze szkoły realnej. Ministerjum oświaty zawiadomiło zarząd okręgu naukowego, że od roku bieżącego zostaje zniesiony egzamin geografji w VI-jej klasie szkoły realnej. W świadectwie szkolnem wystawiony będzie stopień z pięciu klas. Co zaś do przyrodznawstwa, to z tego przedmiotu będzie egzamin w klasie szóstej, ale tylko z kursu tej klasy.

— Kuratorja sanitarne. Ilość opiekunów sanitarnych w Wilnie przy komisji sanitarnej wileńskiej ma być zwiększona z 20 do 70. W pierwszym cyrkułe opiekunów sanitarnych będzie 12, w 2-im i 3-im po 10, w 4-m—12, w 5-m—8, w 6-m—7, w 7-m—3, w podmiejskim 8.

— Pensje kolejowców. Zarząd kolei poleskich otrzymał telegram z ministerjum komunikacji, donoszący, że z sumy 1,200,000 rubli, przeznaczony na zwiększenie wynagrodzenia niższej służby kolejowej, pozostała pewna resztką, która będzie podzielona między zarządy poszczególnych kolei dla zwiększenia pensji urzędnikom, pobierającym od 600 do 900 rubli.

— Pensje telegrafistów, pracujących na stacji Wilno w urzędzie telegraficznym kolei libawsko-romeńskiej, z chwilą przyłączenia go do kolei północno-zachodnich, zostały zmniejszone.

— Wspomnienie pośmiertne. Przed samymi świętami Bożego Narodzenia zmarł w majątku swym Prostantszczyźnie przedwczesnie, bo licząc zaledwie lat 50, powszechnie szanowany ziemianin pow. lidzkiego, śp. Aleksander Moraczewski. Cieszył się on powszechnym szacunkiem sąsiadów, którym spieszył z usługami na każde wezwanie i miłością ludu wiejskiego, którym szczerze i gorąco się zajmował. Oprócz pomocy i rady w nieszczęściu, śp. Moraczewski starał się skutecznie o podniesienie gospodarstwa włościan. O głębokim

Otwarły się wrota... Traby ozwaly się raz drugi... Na zmudkach koniach wjechało rycerzy kilku.

Pod murami przesunął się cień jakiś.

— Hej!.. kto tam? oddziwryni zawołał...

— Żebraczka...

— Masz grosz!

... na wróżbach się znajęca...

— W sam raz! odpowiedział oddziwryni. Zły sen miał dzisiaj kunigas — wróżb chce...

— O, morze! szepnęła Łajma, która wróżki-zebraczki postać przybrała.

Doniesiono kunigasowi wnet, który zły sen miał, o wróżbiarce starej. Nie długo na wezwanie czekała Łajma... W ościerzy drzwi kamiennego dworca sam kunigas się pojawił... i wezwał starą.

— Skąd idziesz?

— Od morza.

— A co ci morze mówiło?

— Kazało do ciebie przyjsć i wytłumaczyć sen zły.

Kunigas się zadziwił i opowiedział jej sen swój.

(D. c. n.)

zalu, przez śmierć jego wywołanym, świadczy pogrzeb jego, na który zebrał się tłumnie służba, włościanie i Żydzi, oplakując zacnego obywatela kraju.

— Zakład leczniczy gimnastyki szwedzkiej. Dowiadujemy się, że p. Wanda Falkowska, po odbytej kilkuletniej praktyce zagranicą i w Warszawie w zakładzie p. Kuczalskiej, otwiera w Wilnie zakład gimnastyki szwedzkiej leczniczej dla kobiet i dzieci wątłych i ułomnych. Kurs rozpoczyna się 8(21) stycznia. Zapis codziennie w towarzystwie „Sokół“ od 12—1 i od 2—4 i w szkole froeblovskiej pani Zacharzewskiej.

— Tow. Ochrony kobiet. W piątek d. 5 stycznia r. b. o godz. 6 po poł. w sali Zarządu miejskiego (ulica Dominikańska) odbędzie się zwyczajne posiedzenie Komitetu Towarzystwa Ochrony kobiet.

— Wieczorek tańczący familijny w „Sokole“, dla członków i wprowadzonych gości ma się odbyć w nadchodzącą sobotę t. j. dziś 6 (19) b. m.; początek o godz. 8 wieczór, wejście dla członków 30 kop., dla gości 50 kop. od osoby, bufet za opłatą oddzielną, bardzo przystępną.

— Dwa koncerty. Miłośnicy muzyki i śpiewu, mieszkający naszego miasta, będą mieli w tych dniach sposobność istotnego zaspokojenia swych potrzeb estetycznych. W sobotę 6 b. m. odbędzie się koncert znakomitego pianisty Melcera i również znakomitego i cieszącego się zagranicą ogromnym uznaniem barytonisty Zawilowskiego. W poniedziałek zaś odbędzie się koncert Józefa Słowińskiego, jednego z najbardziej cenionych w świecie całym wirtuozów.

— Marjawita w Wilnie. Wczoraj przyjechał do Wilna ks. Tulaba w celu propagowania sekty marjawitów i rozpowszechniania tygodnika „Marjawita“, wydawanego w Łodzi przez eks-księdza Jana Kowalskiego. Miejmy nadzieję, że skądśliwa ta sekta nie znajdzie zwolenników wśród naszego społeczeństwa.

— Komitet wystawy litewskiej zamieścił w „Vilniaus Žinios“ oświadczenie, że zamieszconego w „Siewrozapadnym Gołosie“ protestu grona Litwinów przeciwko zaproszeniu ks. biskupa Roppa do aktów swoich, jako „śmięci“ nie wzięli i że z burzeniem mówi o „szkaradnem“ tem piśmie. Jednocześnie Komitet zawiadamia, że dr. Iwan Bassanowicz na posiedzeniu d. 29 grudnia z Komitetu wystąpił. Cały szereg osób protestuje w „Vilniaus Žinios“ przeciwko owemu protestowi.

— Polskie afisze. P. „Russkij“ w liście do redakcji „Wil. Wiestnika“ pisze o wypadku, jaki miał miejsce na wieczorku dzieciennym gminy prawosławnej. Przez omyłkę trafili na ten wieczorek państwo R.—Polacy; omyłka tem się tłumaczy, że równocześnie tylko w innym miejscu odbywał się wieczorek dziecienny polski.

Państwo R., spozregłszy pomyłkę zażądali zwrotu pieniędzy za bilety wejścia, w tem żądaniu p. „Russkij“ dopatruje się jakiejś manifestacji, bo zdaniem jego, „trudno przypuścić aby on (p. R.) spodziewał się trafić na polski wieczór, jeżeli ogłoszenia były wydrukowane tylko w języku rosyjskim.

Niech te słowa z „Wilensk. Wiestnika“ będą na przyszłość nauką dla wszystkich Polaków, że tam, gdzie niema polskiego szylu nie należy zachodzić, bo są to przedsięwzięcia, które wcale nie rachują na polską publiczność.

— Adwokat Gruzenberg, kandydat żydowski na posła z Wilna, w dniu 3 (16) b. m. zabawił w mieście naszym przejazdem kilka godzin.

— Bezpieczeństwo publiczne. Zdumienie ogarnia nas, gdy biorąc do ręki jakąkolwiek gazetę wileńską, widzimy coraz to wzrastającą w naszym mieście kronikę wypadków w okolicy ulic Stefańskiej, Raduńskiej i Szkaplernej i tak zwanego „Stefańskiego Forsztatu“.—Niema prawie dnia i nocy, by w dzielnicy tej kogoś nie zamordowano, zraniono lub okradziono. Ostatnimi dniami oprócz zabójstwa s. p. Witolda Joczka dokonano tam kilku napadów, a mianowicie: 2 b. m. o godz. 8-jej wieczorem, na końcu ul. Stefańskiej zraniono 20-letnią pannę Gurland, powracającą do domu na ul. Raduńską, a w nocy z d. 3 na 4 b. m. prawie w tem samym miejscu, na tejże ulicy, napadnięto p. Mieczysława Żejmę.

Nie dziw więc, że mieszkańców tej dzielnicy ogarnęła panika i że wielu z nich wieczorem obawia się wychodzić z domu.

Nieinaczej; rabusie plądrują najspokojniej w świecie... Dlaczegożby

nie mieli plądrować, skoro im na to pozwala brak dozoru policyjnego. Jest wprawdzie na ul. Raduńskiej jeden stójkowy, ale ten z nastaniem nocy znika, gdy tymczasem całe przedmieście pozostaje na łasce Opatrzności.

Takie lekceważenie bezpieczeństwa publicznego ze strony naszej policji jest wysoce nagannem i mamy nadzieję, że Rada miejska, której to powinno leżeć na sercu, użyje swej powagi i postara się o zaprowadzenie stałych posterunków policyjnych na powyższe wspomnianych ulicach.

— Bomba. Wczoraj o godz. 8^{1/2} wieczorem na ul. Ostrobramskiej w stojącym na posterunku przy moście żelaznym stójkowego rzucono bombę, która nie eksplodowała. Sprawcę zamachu ujęto na ul. Foksał. Jest nim Żyd-rzemieślnik. Nazwiska swego nie wymienił.

— Rewizje. W nocy z d. 3 na 4 b. m. policja dokonała rewizji w mieszkaniu adwokata Tadeusza Wróblewskiego u jego sekretarza, p. Witolda Zajacka. Tej nocy w Wilnie dokonano podobno 28 rewizji.

— Z sadu. Dnia 4 b. m. w wileńskim okręgowym sądzie wojennym rozpoznawano sprawę szeregowców Proswirki i Borysienkowa, oskarżonych o napad zbrojny na urzędnika akcyzy, von-Zimmera, w chwili, gdy ten dnia 30 września roku ubiegłego jechał na dworzec kolei Moskiewsko-Windawskiej. Napastnicy rzucili się na Zimmera z obnażonymi szablami, i tylko dzięki nadejdującej wypadkowo dorożce, która spłoszyła rabusiów, Z. uniknął niebezpieczeństwa. Złoczywców ujęto w m. Rzeżycy, poznał też ich sam poszkodowany. Zapadł wyrok, skazujący Borysienkowi i Proswirki na pozbawienie godności wojskowej, oraz wszystkich praw stanu i na 4 lata do wydziału poprawczego.

— Pijaństwo stójkowych. Policmajster wileński na 7 stójkowych nałożył kary za pijaństwo i opuszczenie posterunku.

— Rabunek. Do mieszkania Hirsza Wiązowskiego, na Popławach, wdarło się w nocy trzech rabusiów, którzy napadli na śpiących gospodarzy, związali ich i zranili w bok i żołądek usiłując uwolnić się z więzów żonę Wiązowskiej. Napastnicy zabrawszy ze sobą różnych rzeczy wartości 165 rb. zbiegli.

— Napady. Na powracającego wieczorem do domu szewca Bolesława Szymanowicza napadł na ul. Kijowskiej jakiś nieznajomy, zranił mu nożem twarz i zabrał zegarek i woreczek z 3 rublami.

W nocy z d. 3 na 4 b. m. na powracającego do domu (ul. Raduńska № 15) p. Mieczysława Żejmę na końcu ul. Stefańskiej napadło 4 rabusiów i przewrócili go na ziemię chwycili za gardło i odebrali 28 rb.

— Najście. Do sklepu Jewela Mejerowicza (Antokolska) weszło dwóch nieznajomych i zażądało od gospodarza pieniędzy. Mejerowicz wszczął alarm. Na pomoc przybiegli syn i córka, co wystraszyło napastników. Uciekając dali w powietrze 2 wystrzały.

— Zranienie. Do herbaciarni Mortchela Fruma (ul. Nieswiecka) weszło trzech gości, a zastawszy tylko samego gospodarza, napadli nań, poranili mu rękę nożami, a dostawszy się za ladę sklepową, wypróżnili zawartość kasy.

— Kradzieże. P. Wincentem Michałowiczem (Wielka Pohulanka № 8) skradziono onegdaj rzeczy i biuterjęj wartości 400 rb. Złodzieja znanego, rzemieślnika Władysława Darewskiego, niebawem zatrzymał rewizor Mitzam ze skradzionymi rzeczami, które zwrócono właścicielowi.

Z mieszkania Ginejiszewskiego (ul. Wilkomierska № 100) syn stróża ukradł rzeczy, wartości 28 rb. 50 kop. Winnego aresztowano.

— Zaczadzenie. Zamieszkałe na ul. Pozawalnej № 10 Zofia Radzicka i Anna Niancowa uległy silnemu zaczadzeniu. Zawezwane Pogotowie obie uratowało.

— Przejechanie. Włościanin Kazimierz Juszkiewicz został przejechany na ul. Pozawalnej przez niewiadomego dorożkarza.

— Pożar. Wczoraj w judiojajni Lejzera Astrańskiego od silnie rozpalonego pieca zapalił się snit. Ogień stłumiła zawezwana straż ogniowa. Strata wynosi 300 rb.

— Podrzucenie dziecka. Onegdaj w branie domu № 20 na ul. Subocz, znaleziono miesięczne dziecko plei miesiękiej i odesłano do przytulni Dzieciątka Jezus.

— Pogotowie ratunkowe było onegdaj czynne w 5 wypadkach.

— Troki. Kor. ul. Dnia 28 grudnia r. z. w miejscowej ochronie urządzonej choinkę dla uczęszczającej tam dziatwy. W obecności ks. Dz. Karwowskiego, k. Branickiego, hr. Jadwigi Tyszkiewiczowej i licznie zebranych rodziców dzieci odśpiewały kilka kolend, następnie przedstawiono Jasełka i kilka żywych obrazów, między innymi „Dzieci polskie, modlące się u stop Matki Boskiej“. Na zakończenie hr. J. Tyszkiewiczowa rozdawała dzieciom słodycze i niektórym książki jako nagrodę za dobre sprawowanie. Całość wywarła bardzo sympatyczne wrażenie, to też należy się prawdziwe uznanie dla tych, którzy urządzili tę choinkę.

Obawiając się aby nieudany zamach na okradzenie kościoła nie powtórzył się, Troczanie wnieśli prośbę do Zarządu miejskiego o wyasygnowanie pewnej kwoty na utrzymanie nocnego stróża przy kościele. Nikt niepodziwiał się odmowny ponieważ miasto utrzymuje takiego stróża przy miejscowej cerkwi, no i właściciele domów jest więcej katolików niż prawosławnych. Jakoż na posiedzeniu Rady miejskiej odbytem w końcu grudnia r. z.

radny Żyd pierwszy uznał słuszność żądania prośby, poparł go ewangelik i o dżwo z opozycją wystąpił katolik i.. prośbę odrzucono. Chcąc choć czemkolwiek zrehabilitować ten tak dziwny postępek postanowiono drogą prywatnych składek zebrać na owego stróża.

Przypuśmy, że zbierzcie się roczna pensja, a coż będzie po roku? Otwarte pole dla złodziei. Oszczędność jest rzeczą dobrą, ale nie zawsze bywa na miejscu.

— Krynyki (gub. grodzieńska). Dnia 30 grudnia wieczorem Tuzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na zarządzającą majątkiem Siemionowa, o trzy wiorsty od Krynek, żądając znacznej sumy pieniędzy. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, złoczyńcy zranili rządczynię ciężko dwoma strzałami z rewolwerów i znikli bez śladu. Nazajutrz skutkiem napadu dokonano tu licznych rewizji, przytem aresztowano 20 robotników.

— Kowno Kor. ul. Z powodu wiadomości, podanej w „Kurjerze Litewskim“ z d. 30 grudnia, o aresztowaniu brata mojego prośbę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia. W nocy przed Wigilią Bożego Narodzenia uwieziono adwokata przysięgłego, Witolda Bocarskiego, powodując rzekomo jego areszt agitacją przedwyborczą.

Dorychczasz brat mój przebywa w więzieniu, właściwym powodem jest zemsta administracji i policji za ujawnienie nadużyć przed wyborami i ujęcie nadprogramowych dochodów poliemiastrowi z sum miasta, które mój brat jako radny miasta przeprowadził. Jednocześnie z bratem był nakaz „ochrony“ aresztowania ojca adwokata przysięgłego Dominika Bocarskiego człowieka poważnego, pracującego wraz z synem w duchu narodowym i nieopierzającego o żadne knowania wyrotowe. Wstrzymali areszt ojca z racji energicznej opozycji mego brata.

— Kowno. Dnia 28 grudnia Rada miejska zwołała zgromadzenie handlowców i subjektów, celem wybrania przedstawicieli do komisji mieszanej, dla u normowania dnia roboczego. Zgromadziło się około 400 handlowców. Wyborcy rozpoczęli kupy. Prezydent miasta odczytał ukaz z dnia 15 listopada o komisjach mieszanych i zaproponował, aby wybrano 3 przedstawicieli, następnie odbyły się wybory subjektów.

— Mińsk. D. 1 (13) b. m. nieznanymi sprawcy podłożyli bombę w korytarzu przy ul. Dobroczyńności w domu kupca Nusbejna. P. Nusbejn był podówczas nieobecny (w przeddzień wyjechał do Moskwy), ale buchalter jego p. Szmurak spotrzęł przy wejściu dwóch ludzi i o mało, że nie został trafiony odłamkiem bomby, gdy wstępował na wschody. Bomba raniła w nogę robotnika z garbarni Rywliana Edida Słobierga podejrzanego oto, że rzucił tę bombę. Aresztowano go jak również majstra garbarskiego, u którego mieszkał Słobierg i jeszcze kilka osób.

Przed półrokiem Nusbejn miał nieporozumienia ze swoim personelem biurowym, ale zostały one polubownie załatwione ku zadowoleniu stron obu. Przyczyna zamachu pozostaje niewyjaśniona.

— Borysów (gub. mińska). Strajk głodowy więźniów politycznych trwał przez 4 dni. Administracja uwzględniła wszystkie ich żądania.

— Dyneburg. D. 1 (13) stycznia w hotelu „Londyn“ przeprowadzono w obecności policji rewizję zawartości kosza zastawionego przez jednego z podróżnych przed dwoma miesiącami. Znaleziono w tym koszu całe urządzenie, które jak przypuszczają służyło do sprzedawania przez aierzystów niby „fałszywych pieniędzy“ t. j. specjalnego sposobu oszustwa, na który biorą się nainwi chciwi na grosz i o niskim poziomie moralnym i umysłowym.

D. 1 (13) około godziny 8-jej wieczorem do mieszkania Judela Hamzy przy ulicy Ogródowej, w którym znajdowała się małaletnia córka weszło trzech chłopców w wieku 15—16 lat i zagroziwszy, że będą strzelali zabrał 300 rb. i uciekli. Jeden z napastników został poznany.

— Sommerset (powiat dyneburski, Inflanty polskie). W Sommersetie pod Agloną istnieje od paru lat oddział pocztowo-telegraficzny, utrzymywany częściowo przez gminę włościańską. Niedawno włościanie odmówili wypłacenia nadal zapomogi na utrzymanie tej poczty. Ale zarząd ziemski postanowił jej nie zamykać i starać się o zapomogę u rządu. Członkowi zarządu ziemskiego p. Wołosiewiczowi polecono było zbadać przednio, o ile potrzebnym jest dla miejscowej ludności istnienie tego oddziału. Znaczej zapomogi potrzeba nie będzie, bo obrót roczny tego oddziału pocztowego przewyższa sumę 3000 rb.

— Pogłoska. Z wiarogodnego źródła dowiaduje się „Węgi“, że wkrótce zmiesiony będzie w Warszawie stan wojenny.

— Legalizacja marjawitów. Przed ulegalizowaniem sekty ministerjum zasięgiło opinij władz miejscowych o prawomyślności jej wyznawców. Gubernatorowie dali opinij przychylną, ich zdaniem „marjawityzm może skutecznie zapobiedz przechodzeniu prawosławnych na katolicyzm, osłabiając jedność Kościoła katolickiego“. Wyślany przez generał-gubernatora waszawskiego urzędnik doszedł do przekonania, że „marjawici nietylko nie zagrażają państwowości rosyjskiej na kresach, ale przeciwnie przyczyniają się do jej utrwalenia“.

— Agitacja litewska. „Goniec“ dowiaduje się z poważnego źródła, że „działalce litewscy“ w gub. suwalskiej przestali do ministerjum spraw wewnętrznych protest „przeciwko używaniu w samorządzie ziemskim i miejskim w gub. suwalskiej języka polskiego“, żądając natomiast wprowadzenia języka litewskiego lub rosyjskiego. W sprawie tej ministerjum zażądało szczegółowych informacji od gubernatora suwalskiego celem poparcia tych żądań, które ochrzczono mianem „zabezpieczenia praw mniejszości w Królestwie Polskim“.

— Marjawici. Wyjazd „mateczki“ Kozłowskiej z Płocka zagranicę wywołał wśród księży i sektantów popich nielada, gdyż prawie wszyscy oni lokowali u Kozłowskiej wszelkie wpływy pieniężne. Obecnie zagraża im brak środków na utrzymanie kaplic i t. d. Powszechnie sądzą, że dni

istnienia marjawityzmu w większej części parafji są policzone.

— Nowy system rewizji ulicznych. Jedno z pism warszawskich zwróciło niedawno uwagę na nowy wysoce oryginalny sposób dokonywania rewizji osobistych na ulicach Warszawy, przez ubranych po cywilnemu Jegomościów bez asysty policji. Korespondent warszawski „Riecz“ twierdzi, że są to agenci z Petersburga i Moskwy, bawiący w Warszawie na gościnych występkach. Taki system dokonywania rewizji zachęci niewątpliwie bandytów i opryszków do występowaania w roli agentów policyjnych.

— Bezrobocia. Skutkiem strajku zostały zamknięte sklepy znanej firmy Perłowa w Warszawie i Łodzi, gdzie pracuje razem przeszło 100 osób, przeważnie Polaków. Jednocześnie zamknięto sklepy w Petersburgu, Moskwie i t. d.

— Uczczenie Orzeszkowej. „Uniwersytet dla wszystkich“ w Warszawie, dla uczczenia czcigodnej Jubilatki zaprosił znane go krytyka W. Feldmana z Krakowa na odczyt, które wypowiedziane potoczyście i pięknie zjednyły prelegentowi huczne oklaski. Jubilatec wysłano depezę gratulacyjną z wyrazem uczuć.

— Cudzoziemcy o nas. Redakcja londyńskiego tygodnia artystycznego „Strand“ nadesłała kilku celniejszym malarzom polskim odczyt z prośbą o fotografię ich najlepszych prac, nadmienając, że przystępuje do wydania międzynarodowego albumu biograficznego artystów, pośród których Polacy znajdują odpowiednie miejsce. Za prawo reprodukcji prac „Strand“ uści autorom honorarja.

— Komasaacja. We wsi Białej pod Płockiem gospodarze miejscowi postanowili dobrowolnie usunąć zachowujące z gruntów i rozejść się na oddzielne osady. Pomiaru geometrycznego są już na ukończeniu i każdy weźmie to, co mu losem przypadnie.

— Konferencja miedzypartyjna w sprawie zaprzestania walk bratobójczych odbyła się świeżo w Łodzi. Na zebraniu tem członkowie komitetów partyjnych oświadczyli, że walki bratobójcze nie są dziełem ludzi partyjnych, gdyż partie niejednokrotnie zwoływały narady i wydawały odczyt w sprawie zaniechania ohydnych walk, lecz, że są niewątpliwie dziełem ludzi, stojących poza partjami. Sprawcami walk, jak przypuszczają, są podjarzane indwudna, zorganizowane przez kogoś, komu zależy na podtrzymaniu anarchji i przewrotu wśród robotników. Postanowiono po dłuższym naradzie zająć się energicznie wysledzeniem zbrodniarzy.

— Komisja kolonizacyjna. W Poznaniu rozpoczęła się 18 b. m. obrady Komisji kolonizacyjnej pod przewodnictwem podsekretarza stanu Bischofshausena z udziałem wyższych urzędników z trzech ministerjów. Komisja ta obradować będzie nad politykę wywłaszczenia. Niewątpliwie zostaną uchwalone dalsze olbrzymie zakupy majątków, należących do Polaków.

— Prowincjonalny Komitet Wyborczy na W. Ks. Poznania, wraz ze zjazdem delegatów, uchwalił już kandydatury posłów. Trzy kandydatury dotychczasowych posłów upadły: ks. Jazdewskiego, d-ra Krzymińskiego i d-ra Antoniego Chlapowskiego. Dwóch ostatnich popierało stronnictwo ludowe. Zamiast Chlapowskiego postawiono kandydaturę p. Leona Czarlinskiego, a zamiast d-ra Krzymińskiego, d-ra Dziembowskiego, ludzi bądź co bądź zasłużonych i zdolnych. Największe znaczenie polityczne ma upadek kandydatury ks. Jazdewskiego. Nie zatwierdzono też wysuwanego przeciw niemu d-ra Bolesławskiego, ale powołano d-ra Mieczkowskiego, adwokata z Poznania.

— Zgon Hartla. W Wiedniu zmarł b. minister oświaty w gabinecie Koerbera Wilhelm Hartel. W stosunku do spraw kultury i sztuki polskiej w Galicji, Hartel zajmował stanowisko nader życzliwe, a przychylności tej dał szczególny wyraz w przemowie, którą wygłosił na akcie uroczystym podniesienia Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie do godności Akademji. Brał także udział w obchodzie 500-letniego jubileuszu Wschęchnicy Jagiellońskiej. Kolo Polskie wyraziło współczucie rodzinie zmarłego.

Ofiary.

Złożyli w Redakcji „Dziennika Wileńskiego“:

Zamiast wieńca na grób s. p. Witolda Joczka na Towarzystwo „Oświata“ złożyli: p. p. Zofia i Marjan Kiewliczowie—10 r., p. Wacław Studnicki—1 r. Razem 11 r.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

— Czerwony Krzyż. „Czerwony Krzyż“ rosyjski wciąż żąda nowych ofiar i to nawet przymusowych (dopłaty za paszporty, bilety kolejowe etc.). Otrzymał on niedawno 3^{1/4} milj. rb. zapomogi rządowej dla głodnych i wydawczy z niej 2 miliony żąda już nowej zapomogi. „Ruś“ z tego powodu pisze (w artykule Czerwony Krzyż, jego środki i głodni): „w gospodarce Czerwonego Krzyża jest poważna wada — zupełnie nieprawidłowy sposób buchalterji. Każdy miejscowy oddział towarzystwa (a takich jest bardzo wiele) ma swoje własne środki które nie są wykazywane w ogólnej sumie kapitałów głównego zarządu“.

— Związek narodu rosyjskiego. Niedawno „Związek narodu rosyjskiego“ zwrócił się do drukarni „Sielsk. Wiestnika“, która należy do ministerjum spraw wewnętrznych i posiada cztery maszyny rotacyjne — z propozycją wydrukowania w 13 milionach egzemplarzy odczyt wyborczej Związku. Zarządzający drukarnią nie odważył się przyjąć

tego obstalunku na własne ryzyko i zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych, skąd przyszła odpowiedź odmowna. Ktoby się tego spodziewał.

— Komitety rodzicielskie. Minister oświaty zawiadomił okólnikiem komitety rodzicielskie średnich zakładów naukowych okręgu petersburskiego, że wkrótce odbędzie się w Petersburgu zjazd prezesów komitetów rodzicielskich, w celu wyjaśnienia wyników działalności tych komitetów za rok ubiegły i potrzeby ich istnienia.

— Zginęło 19,000 wagonów. „Sibirskaja Gazeta“ podaje, że podczas wojny rosyjsko-japońskiej zginęło, zostało spalonych i rozkradziono 19 tysięcy naładowanych wagonów towarowych, przeważnie na kolei Zabajkalskiej.

— Cenzura rosyjska w Charbinie. Korespondent „Okrainy“ donosi z Charbinia, że pisma chińskie, japońskie i inne, wydawane na Dalekim Wschodzie, w Pekinie, Tokio, i Mandżurji a więc na terytorjum nierosyjskim adresowane do Charbinia wysyłane są najpierw do Petersburga do cenzury, skąd wracają na miejsce przeznaczenia po zrobieniu przeszło 20 tysięcy wiorst, zaledwie po 4 do 5 miesiącach ze stemplem: „pozwala się czytać“.

— Nie-rosyjska gospodarka. Południowy Sachalin zmienił się w reku japońskim jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej z dzikiej pustyni w kraj cywilizowany. W japońskiej części Sachalinu, liczącej około 15,000 mieszkańców wychodzi już gazeta „Karaffa Simpo“. Od Korsakowska do Włodzimirówki została przeprowadzona kolej żelazna i już ruch na niej otwarto. Wyasygnowano 270,000 jen na dalszą budowę kolei przez cały Sachalin japoński. W Korsakowce jest już szkoła wyższa, poczta, telegraf. W zeszłym roku rząd japoński z wydzierżawienia miejsc rybołówstwa otrzymał przeszło 800,000 jen. W japońskiej części Sachalinu rozwija się dobrobyt i kwitnąc zaczyna cywilizacja, podczas gdy rosyjska część tej wyspy pozostaje wciąż krajem niedzarzy.

Głosy prasy rosyjskiej.

Rosyjscy ministrowie finansów są specjalistami „białej i czarnej magji“ w ukrywaniu deficytów w budżecie. „Tradycje zostały zachowane i do dzisiejszego dnia“, pisze „Riecz“: pogorszyła się tylko technika (od czasów Wyszniegradzkiego i Wittego) i trudności w demonstrowaniu cudów sztuki finansowej przybyło o wiele więcej.“

„W wiadomościach tymczasowych o wypełnieniu budżetu za rok 1906 budzi zdziwienie nieoczekiwana niespodzianka: podług obliczeń ministerjum finansów rezultaty wykonania budżetu za r. 1906 wyraziły się przewyżką dochodów nad wydatkami w sumie 55 milionów (po pokryciu deficytu 1905 r.). Co za przyjemny podarek noworoczny dla ludności, co za świadectwo zdolności ministerjum, co za pochwabienie opozycji, która nieustannie krakała i przepowiadała najgorsze!...“

Świetny ten rezultat jest skutkiem pożyczek i krótkoterminowych zobowiązań, które zawarła rząd w końcu 1905 roku otrzymał możliwość bez kontroli Dumy do sumy kolosalnej, bo do sumy 400 milionów rb. Z tego prawa ministerjum finansów korzystało w ciągu całego 1906 r. i przy pomocy tego źródła zdobyli w końcu roku 53 miliony, których wypłata została odniesiona do preliminarzu budżetowego za rok 1907.

„Tą operacją ministerjum wytworzyło przewyżkę dochodów w budżecie 1906 r. i zwiększyło deficyt spodziewany na rok 1907.“

„W tym samym kierunku przereczowania brzemienia 1906 r. na następujący oddziałla jeszcze jedna operacja:“

W preliminarzu budżetowym na rok 1907 powiedziano między innymi, że „zostały przewidziane 18 milionów rb. wydatku za spirytus i wódkę, wyprodukowane w 1906 r.“ Zdawałoby się, iż wydatki 1906 r. powinny figurować w sprawozdaniu budżetowym za ten mianowicie rok, a przeniesienie ich na rachunek roku 1907 może być objaśnione chęcią zmniejszenia wszelkimi sposobami cyfr wydatków za 1906 r., aby nie ujawniać deficytu.“

„Szkoła, że nie zostały ogłoszone bardziej szczegółowe sprawozdania budżetu za rok ubiegły i preliminarz budżetowy 1907 r. Ale jeśli

zawet z samych sumarycznych wiadomości jest jasnym, że rezultat pomysłowy w wypełnieniu budżetu zeszłorocznego został osiągnięty tylko za pomocą pożyczek na rachunek przyszłego prelimitarzu i za pomocą przeniesienia części wydatków zeszłego roku na przyszły, to mamy zupełne prawo przypuścić, że w rzeczywistości budżet 1906 r. został zamknięty deficytem.

Dalej zwracając uwagę „Riecz” i „Rus”, iż główną pozycją dochodów państwowych stanowi wódka.

Tak więc, kończy „Riecz”, wódka i pożyczki, pijaństwo i lichwiarskie usługi (podług warunków ostatnie kredytowe operacje są istotnie usługami lichwiarskimi), oto na czym się opiera finansowa polityka rządu.

Telegramy.

Dnia 4 (17) stycznia.

Petersburg. Minister wojny złożył do Rady ministrów wniosek o wyasygnowaniu 1,379,930 rb. nad budżet na r. 1906 na zaopatrzenie w ubranie starych żołnierzy i kozaków.

Najwyżej zatwierdzony został wniosek Rady ministrów o wyasygnowaniu ministerjum wojny 7,574,000 rb. na pokrycie wydatków, spowodowanych polepszeniem strawy dla szeregowców armji w roku 1906-ym.

Na strychu gmachu nadwornego chóru śpiewaków wybuchł pożar skutkiem połączenia toków elektrycznych. Ogień został umiejscowiony. Ofiarą padł robotnik, który przez nieostrożność spowodował pożar. Dym go udusił.

Petersburg. W petersburskim sądzie okręgowym rozpoznawana będzie sprawa redaktora pisma „Riecz”, oskarżonego o rzucenie potwarzy na gubernatora niżgorodzkiego, barona Frederiksa. Sprawy gubernatora bronić będzie Plewako.

Petersburg. Dnia 4 b. m. wieczorem w pokojach umebłowanych Gojea przy ul. Puszkńskiej, w numerze, zajmowanym dnia tego przez pewnego młodzieńca, który złożył paszport na imię Bobrowa, ograbiono niejakiego Rożkowa, trudniącego się skupywaniem kwitów lombardowych. Rożkowa zwałbił do pokoju Bobrowa jakiś nieznamy w ubraniu studenta uniwersytetu, pod pozorem sprzedania kwitów. W pokoju znajdowała się zamaskowana osobistość, przypuszczając, że był to właśnie ów rzekomy Bobrow. Rożkowa znaleziono skrepowanego z ustami zatkniętymi kawałkiem waty. Rabusie uszli, zabierając Rożkowowi wszystkie kosztowności i pieniądze.

Warszawa. W r. 1906 zabito w Warszawie: wojskowych 20, z żandarmerji—7, agentów policyjnych—56. Zraniono: wojskowych—41, z żandarmerji—12, policjantów—42, ogółem niecierpiał 179 osób. Wybuchów bomb było 10 wypadków, których skutkiem otrzymało rany 50 osób,

zabitych 8. Zrabowano 149 sklepów monopolowych. Liczba zabitych policjantów w ciągu ostatniego trzechlecia sięga 83, zranionych—124, ogółem—207 osób.

Łódź. Na ulicy Przędzalnianej w d. 2 (15) b. m. śmiertelnie raniony został robotnik. Napastnicy nie pozwolili Pogotowiu ratunkowemu odwieźć go do szpitala. Na tej samej ulicy zabito robotnika w d. 3 (16). W Chojnach zabity robotnik. Na Senatorskiej do mieszkania fryzjera wtargnęli uzbrojeni i zabili go z rewolwerów. Wszystkie te zabójstwa w mają tło partyjne.

Warszawa. W dzień dwoma strzałami z rewolweru zabity został na ulicy dowódca oddziału artylerji, Bielawieniec.

Komitet gubernjalny do spraw gospodarki lokalnej odrzucił starania Rady miejskiej o wyasygnowanie pół miliona rubli z sum ziemskich na otwarcie w Mińsku uniwersytetu, motywując odmowę tem, że uniwersytet nie odpowiada wymaganiom szerokiej masy ludności, opłacającej podatki ziemskie, według danych bowiem, dostarczonych przez Zarząd, 75% włościan gubernji stanowią analfabeci.

Mińsk. Do organizacyjnego komitetu „Kresowego związku rosyjskiego napływają uchwały parafji cerkiewnych z gubernji, w których ludność prawosławna solidaryzuje się z żądaniem przedstawicielstwa proporcjonalnego według narodowości przy mianowaniu(?) członków Rady Państwa.

Ryga. O godz. 8-ej zrana policja przybyła dla dokonania rewizji do fabryki mebli, znajdującej się na ul. Kalneceńskiej przedmieścia Mitawskiego. Wchodzących agentów policyjnych spotkało strzałami z karabinów manuzerowskich, przyczem zraniono dwóch stojących. Dom otoczono wojskiem i ostrzeliwano. Jeden z obłożonych otrzymał ranę w głowę. Zaareztowano 16. Znalaziono karabin manuzerowski i wydawnictwa nielegalne.

Libawa. W pobliżu dworca kolejowego zabity został podoficer żandarmerji.

Moskwa. W pobliżu stacji „Bykowo” kolei kazańskiej w majątku Iljina wybuchł pożar, podczas którego zginęli: starszy radny zarządu gubernjalnego, Parfiljew, były naczelnik ziemski, Ziłow, zarządzający Brunickim apanażem, hr. Tolstoj, sekretarz urzędu wojskowego i dwoje ze służby. Korespondent Petersburskiej Agencji telegraficznej udał się na stację „Bykowo”, skąd nadesłał szczegółowy następujący: „Około godz. 6 rano w majątku Iljina, położonym o dwie wiorsty od stacji w dwupiętrowym domu zarządzającego apanażem Brunickim, hr. Tolstoj, wybuchł pożar. Wszyscy w domu spali jeszcze. Hrabia usiłował uratować skrzynię żelazną, zawierającą 10,000 rb. pieniędzy skarbowych w papierach procentowych i złocie, lecz nie zdążył wyskoczyć z domu i zginął w płomieniach, żona jego zdołała się uratować. Oprócz hrabiego zginęli nadto: krewna jego, p. Kosiniec, oraz wymienione wyżej osoby, z których Parfi-

ljew zatrzymał się, szukając pugilaresu z 10 rublami. Pod gruzami znaleziono skrzynkę żelazną, która była przyczyną śmierci hr. Tolstoj. Z papierów pozostały popioły, złoto zaś zlało się w jedną bryłę.

Moskwa. Naczelnik miasta wydał rozporządzenie, aby na zgromadzeniach przedwyborczych zabierali głos tylko ci mówcy, których tożsamość osoby, oraz miejsce zamieszkania znane są przewodniczącemu zebrania, albowiem, jak się okazało, wielu mówców wymienia nazwiska zmyślane i w ten sposób uchylała się od baczności policji.

Kursk. W nocy z twierdzy więziennej po przepiłowaniu kraty zbiegło dwóch ważnych przestępców politycznych, Galkin i Twilniew. Na trop ich nie natrafiono dotąd. Naczelnik więzienia, Forzszman, usunięty został ze stanowiska.

Kijów. Wieczorem dnia 3 b. m. na stacji Kamionka dróg Południowo-Zachodnich do lokalu kasy wtargnęło 6 uzbrojonych w rewolwery złoźczyńców i zażądali od zastępcy nieobecnego naczelnika stacji kluczy od kasy. Przekonawszy się, że klucze są u naczelnika, odeszli, zabrawszy klucze od lokalu, w którym stoi kasa.

Zasław. Wysłani przez Ławrę Poczajowską członkowie „Związku narodu rosyjskiego” objechali wieś powiatów starokonstantynowskiego i zasławskiego, rozdając „Poczajowskija Izwiestija” i odezwę Związku.

Odesa. Dnia 3 b. m. do biura cukierni „Gniwań” wtargnęło 15 uzbrojonych i zażądało pieniędzy, ponieważ zaś nie zastali ani kasjera, ani zarządzającego, więc zrewidowali obecnych i zabrali 84 rubli. Przybyły w tym czasie Szachter stawił opór i ciężko zraniony został dwoma wystrzałami. Jeden z napastników został ujęty.

Odesa. Dnia 3 b. m. w południe, zrobiono próbę ponowną w sadzeniu w powietrze stojącego w porcie statku Towarzystwa rosyjskiego żeglugi parowej i handlu, „Grigorij Merk”. Wybuch niezwykłej siły nastąpił w dolnej części na przodzie statku, skutkiem czego przebito został otwór, przez który zaczęła przedostawać się woda. Prawdopodobnie statek będzie odesłany do doku dla naprawy. Wybuch nastąpił w czasie obiadowym, gdy większość ladowaczy była nieobecna, to też nikt nie został poszkodowany. Po pierwszej próbie wysadzenia w powietrze, statek ochraniał oddział bojowy związku narodu rosyjskiego. Na brzegu ujęto dwóch studentów, ucznia gimnazjum i realistę, przy których znaleziono proklamacje socjalistów-rewolucjonistów. Podejrzewają ich o współudział w wysadzeniu statku.

Sewastopol. W nocy na komisarzy policyjnego, Sławińskiego, dokonano drugiego zamachu nieudanego. Teroryści dali kilka strzałów z rewolwerów, lecz chybili i zemknęli. Pierwszego zamachu dokonano przed trzema dniami—rzuceno dwie bomby.

Penza. Wykryto laboratorium bomb. Znalaziono dużą ilość pi-

rokseliny, nitrogliceryny, melenitu oraz kilka zupełnie gotowych bomb.

Kazań. Izba sądowa uchyliła orzeczenie rady adwokackiej i wykreśliła tymczasowo z listy adwokatów byłego posła do Dumy Alkina (?), który podpisał odezwę wyborczą.

Yflis. Rozstrzelano Bielawę, sprawcę zamachu na duchownego Gorodcewa.

Baku. Zraniono śmiertelnie kasjera Banku Północnego, który szedł w towarzystwie żołnierza, mając przy sobie 30,000 rb. Kasjer zdołał się ukryć w sklepie sąsiednim. Żołnierz dał ognia do umykających napastników, lecz cizbiegli. Wypadkowo zraniono jednego z przechodniów, Persa.

Poznań. Wydano rozkaz, wzbraniający żołnierzom 5-go korpusu, uczęszczać do teatru polskiego.

Sofja. Z powodu Nowego Roku książę Ferdynand i Najjaśniejszy Pan zamienili telegramy serdeczne. Cesarz obdarzył księcia znakami brylantowemi orderu św. Andrzeja i ministra spraw zagranicznych, Stanczewa, orderem Orła Białego. Książę ofiarował ze swej strony ministrowi Izwolskiemu Wielki Krzyż Aleksandra.

Sztokholm. Dla załatwienia zatargów w kilku miastach Szwecji delegaci związku pracodawców wspólnie z delegatami związków zawodowych opracowali projekt ugody. Tymczasem część związków projekt ten odrzuciła. Wobec tego zwołana rada związku pracodawców uchwiliła wystosować do związków zawodowych ultimatum, aby do dnia 10(23) stycznia najdalej projekt ugody przyjęli, w przeciwnym razie pracodawcy nieklną się do lokatu, który dotknie 70,000 robotników.

London. Do pisma „Morning Post” donoszą z Szanchaju, że władze pekińskie poleciły wice-królowi Syczuanu, aby omówił z rezydentem w Tybecie kwestję wynalezienia środków na budowę kolei z Syczuanu w głąb Tybetu. Postanowiono otworzyć niektóre miasta dla handlu zagranicznego.

Teheran. Nowy szach bada gruntownie sprawy państwa, powstrzymując się narazie od zmian w dotychczasowym składzie rządu. Jakkolwiek koronacja w Persji się nie odbywa, istnieje jednak obrzęd, przypominający nieco koronację, podczas którego szach zasiada na tronie padyszacha w otoczeniu dygnitarzy i duchowieństwa i wkłada starożytną koronę padyszacha—bohatera i obrońcy Indji. Od tej chwili przyjmuje na się wszelkie prawa duchowne i świeckie. Obrzęd ten ma się odbyć w tych dniach.

New-Jork. Pożar w Kingstonie dokończył dzieła zniszczenia, spowodowanego trzęsieniem ziemi. Dzielnica handlowa zamieniła się w kupę popiołów.

New-Jork. Według ostatnich wiadomości w Kingstonie zginęło 1000 ludzi, bez dachu pozostało 90,000, straty wynoszą 2 miliony funtów ster. (20 mil. rubli). Nędza nie do opisania. W okolicy

wszystkie domy są zburzone. Muzryni ratują resztki mienia z gruzów.

Waszyngton. Admiral Ewans udał się na torpedowcu do Kingstonu dla okazania pomocy ludności. Kilku statkom transportowym rozkazano natychmiast udać się z żywnością do Kingstonu.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.
Dnia (18) 4 stycznia.

4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego	78.88
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	380.—
1-sza Pożyczka Premjowa	366.—
4% Renta	78.38
5% Pożyczka zewnętrzna	86.25
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—

WILEŃSKIE Towarzystwo Rybackie.

(Notowania S. Romanowskiego).

RYNEK RYBNY W WILNIE
w dniu 15—23 grudnia 1906 roku.
Dostarczono:

Szczupaków 350 pudów po rub. 8—10 za pud	
Leszczy . . . 250	9
Karpi . . . 200	8
Sandaczy . . . 250	8—10
Okoni . . . 200	6—8
Płotki . . . 100	6—7
Sielawy . . . 50	8—10
Stynki . . . 3	5
Miętuzów . . . 100	6
Korjuski . . . 50	4—5
Linów . . . —	—
Jeżgarzy . . . 25	4
Karasi . . . 25	7
Drobn. ryby 200	5—6

Zwyje ryby z Wilji rozmaitej 50 pud. po 35 kop. funt.
Karpi Królewskich ze stawów obywatelskich 50 pud. po 35 kop. za funt.
Z Pińska beczkami 100 pud. po 30 kop. za funt.
Dowóz z Trok, Dukszt, Święcian, Pińska, Pskowa i Rostowa.

PRZYJECHALI DO WILNA.

- Hotel St. Georges: ob. Jan Dowiat, rot. Jlarjon Gielienius, Tamerlan Maluszycy, nac. ziem. Włodzimierz Siemionow, gen. Leopold Szwang, art. malarz Ludomir Janowski, urz. kanc. gub. gr. Aleksander Kon, ob. Michał Wereszczaka, ob. Józef Byszewski.
- Hotel Europejski: ob. Piotr Dubinin, bar. Leon Szylling, adw. przys. Izrael Gruzenberg, hr. Władysławowa Zabiłłowa, adw. przys. Bolesław Hartung, pulk. Włodzimierz Uchin, ob. Marja Kudrewiczowa, adw. przys. Grzegorz Polak, kup. Juljusz Rozenhejm, ob. Julian Karpiński, ob. Tomasz Karpiński, ob. Mieczysławstwo Bohdenowiczowa.
- Hotel Francuski: ob. Władysław Adolf Gajewski, ob. Otton Rudziński, ob. Zofja Rudzińska, ob. Józef Granicki.
- Hotel Włoski: ob. Karol Wagner, inż. Józef Borowski, pulk. Artur Beimbilburg, aust. pod. Franciszek Krauze.
- Grand Hotel: ob. Teofil Dąbrowski, ob. Olga Ignatiewa, marsz. Mikołaj Korowajew, ob. Hipolit Knirsza.
- Hotel Kontynentalny: rad. dw. Jan Pan-telejew, kap. Gerard Utiński, por. Teodor Znajko.
- Hotel Imperial: ob. Mieczysław Święto-rzecki, insp. pod. Michał Opatowicz, les. Leonid Leonow.
- Hotel Katarzyny: inż. Anatol Simonow, por. Piotr Antropow, inż. Piotr Gejün, ob. Eustachy Gościwicz.

Zimowy Zakład hydropatyczny D-ra Ebersa
Lido-Wenecja
otwarty. — Prospekty na żądanie.
8-378-5

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Stowarzyszenie Rolnicze w Kownie

poleca na sezon wiosenny różne narzędzia do uprawy roli, oraz wszelkiego rodzaju nasiona i nawozy sztuczne. W szczególności zaś rekomenduje prócz oryginalnych amerykańskich **bron sprężynowych** także **kultywatory** Wentzkiego lub czeskie Bächera.

Kupuje nasiona koniczyn, tymotki i inne. 3-441-1

W Warszawie „POLSKI ŁAN” Z przesyłką poczt. rs. 5 rocznie. „POLSKI ŁAN” rs. 6 rocznie.

Tygodnik dla kobiet, poświęcony pracy społecznej i szerzeniu kultury narodowej z ewutygodnikiem dla gospodyń wiejskich i robotnic pod kierunkiem J. OKSZY.

Red. i wyd. M. RODZIEWICZÓWNA.

W dziale literackim, społecznym i wychowawczym zapewnione współpracownictwo sił wybitnych między innymi: Ig. Chrzanowskiego, X. Gralewskiego, St. Gorskigo, J. A. Kisielewskiego, M. Konopnickiej, J. Kleczyńskiego, Theresty Krzymuskiej, I. Matyszewskiego, J. Marcinowskiej, L. Rydla, El. Orzeszkowej, H. Opieńskiego, J. Warnkówny i in. Kierownictwo działu gospodarczego obejmuje R. Schönfeld.

Już wyszedł pierwszy numer.

— Adres: Włodzimierska 6, (od Lutego: Foksal, 18). — 442-1

BOROL
wypробowany przez powagi lekarskie i najodpowiedniejszy na obecną porę środek, bo udelikatniający skórę rąk i twarzy i chroniący ją od wpływów zimnego wiatru, poleca Centralne Laborat. Chem. (Czekay i Kryszewicz) w Warszawie. 12-10

Zatwierdzone przez władze Min. Spr. Wewnętrz.
Wileńskie Biuro Buchalteryjne
z wydziałami: **technicznym i mierniczym**
buchalterów: Karpowicza, Petrykowskiego, Dowiakowskiego, inżyniera Niewodniczańskiego i geometry Walickiego.
ul. Ostrobramska, d. № 5. Passaż № 6 (dom miejski)
otwarte od 10 do 4 p. poł. i od 6 do 8 wiecz. oprócz dni świątecznych.
Biuro przyjmuje:
1) Zakładanie prawidłowej rachunkowości.
2) Prowadzenie rachunków gospodarstw rolnych, firm handlowych i przemysłowych.
3) Sporządzanie kosztorysów budowlanych wogóle, oraz kosztorysów instalacji rozmaitych w gospodarstwach rolnych, przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych.
4) Roboty miernicze i kopjowanie planów (przy parcelacjach, zakładaniu gospodarstw wielopólowych, pomiarach generalnych i t. p.)
7-422-1

TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE
„SWISŁOCZ”
Mińsk ul. Surjewska róg Gubernatorskiej w gmachu Zarządu miejskiego.
Posiada na składzie w wielkim wyborze wszelkich gatunków herbatę kawę, czekoladę, cukierki i inne towary po możliwie niskich cenach i od najwięcej znanych firm. Wędliny wyborne, sery szwajcarskie i holenderskie—włoszczyzna suszona, masło świeże.
p.p. nie członkowie Towarzystwa korzystają również w końcu roku bilansowego z procentów od cz. dochodu.

Futro nurkowe męskie bardzo cenne do sprzedania za 300 rubli. Ostrobramska № 32, m. 8.
Miejsca w sklepie poszukują dwie panienki. Ostrobramska № 32, m. 8. 8-435-2

TEATR POLSKI.
Ceny miejsc w Teatrze Miejskim: R./K

Łoże lit. A, B, W, G, D, E	8/60
„ „ Z	12/60
„ „ numerowane bennar.	5/60
„ „ bel etaż	4/60
Fotele 1 rzędu	2/20
„ 2 i 3 rzędu	1/70
„ 4, 5 i 6 rzędu	1/45
Krzesła 1 i 2	1/20
„ reszta	—/90
Balkon krzesła	—/80
„ ławki	—/60
Galerja numerowana	—/47
„ nienumerowana	—/32
Uczniowskie miejsca	—/50
Za dostawne krzesło do łoża	—/1
Kupon do łoża	—/125

W Sali Miejskiej:

Krzesło 1-go rzędu	3/20
„ 2-go i 3-go rzędu	2/20
„ 4-go i 5-go	1/70
„ 6 i 7 rzędu	1/50
„ 8, 9 i 10 rzędu	1/20
„ od 11 rzędu do 20 rzędu	—/55
„ 20, 21 i 22 rzędu	—/50
Galerja numerowana	—/50
„ Wejście na galerję	—/32
Uczniowskie miejsca	—/30